Stanisławów, Niedziela 5. Września 1880. **Nr. 71.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

całorocznie	7 złr.	— cnt. w. a.
półrocznie	3 „	50 „ „
kwartalnie	1 „	75 „ „
miesięcznie	— „	60 „ „

Nr. pojedynczy 8 ct.

z przesyłką pocztową w Austrji Niemczech:

całorocznie	8 złr.	— cnt. w. a.
półrocznie	4 „	— „ „
kwartalnie	2 „	— „ „
miesięcznie	— „	70 „ „

KRONIKA

pismo polityczne, ekonomiczne i literackie.

„**KRONIKA**“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Czwartek i Niedzielę.

Cena ogłoszeń 4 cnt. od wiersza drobnym drukiem (petit).

... ogłoszenia przyjmują w ... ministracja „**Kroniki**“ w ... kiewicza, jakoteż księgar... iego. Na prowincj wsz... cztowe.

... opieczętowane wolne są od ... j

... ękopismow drobnych nie zwraca się.

Obecna chwila.

Cesarz i król Franciszek Józef I. bawi już na ziemi naszej; niechże nam wolno będzie także do ogólnego głosu dziennikarstwa krajowego wysłać słów kilka z prowincji, na powitanie najdostojniejszego gościa. Odezwały się stare mury Wawelu, zatętniły w sercu każdego Polaka niekłamane uczucia radości i wesela bo cesarz i król, kierownik ludów żyjących pod jego berłem, pokazał światu, jak najzawilsze kwestje stojące w naszym wieku, jakby opornym murem pomiędzy ludami a władzą rozwiązuje sprawiedliwość.

Obecna chwila stanowi epokę w dziejach naszych porozbiorowych. Bracia nasi nieobecni duchem patrjotycznym są z nami połączeni w duszy choć objawić tego nie mogą, dla powitania tej chwili uroczystej. Bo też jaki przeskok w historji, jaka zmiana od lat niespełna trzydziestu! Zrozumiano nareszcie, że cała zasada szczęścia narodów spoczywa w owem Bożem słowie: „Pókój ludziom dobrej woli!“

Najdostojniejszy nasz gość zobaczy sam że za ustrojonymi murami biją serca szczerze wypowiadające myśli, po za strojami pysznymi zakrywające nędzę naszą krajową, lud nasz, lud biedny, zgnieciony niedolą i upornym losem powita go tak szczerze i z taką wdzięcznością, jak magnat, który w najstrojniejszej z Paryża sprowadzonej szacie wystąpił, że wszyscy, cały naród jednym okrzykiem radości wyrazi nie manifestacyjnie przywiązanie do porządku federacyjnego, który przy lepiej sprzyjających okolicznościach, zdoła zapewnić dobrobyt i szczęście krajowi.

Wprawdzie świetne stroje, bogate dekoracje, przepych z jakim wystąpimy nie pokaże świcie cesarskiej, że kraj zubożały uciążliwymi podatkami, ale bo też delikatność narodowa nie pozwala odkryć w całej nagości rany, która toczy nasze zubożałe społeczeństwo.

Entuzjazm nasz odzywający się od granicy do granicy, niechaj będzie żywą wskazówką, jakiem lud nasz pała uczuciem, niechaj będzie manifestacją dostatecznie oznaczającą różnicę pomiędzy nami a braćmi naszymi z innych dzielnic Polski.

Gdy u nas wesele, radość, wdzięczność i przywiązanie wyraża kraj Temu, który dozwolił żyć nam życiem politycznym i najlepiej zrozumiał w czem leży szczęście ludów, gdy u nas świątkujemy uroczyście, bracia nasi ciemnym całunem okryci, dnie spędzają z okiem wytężonem ku lepszej przyszłości. Czy Carat to zrozumie?

Czy nie uderza każdego porównanie jakie nasuwa się dzisiaj z powodu uroczystości krakowskich a jednocześnie wyjazdu cara z Petersburga do Liwadji? Otoczony policją, skrycie i nocą opuszcza stolicę swoją, tak, aby nikt godziny nie widział kiedy ma przejechać. Jakie uczucie doznawać musi w ponurym stepie, w ciszy grobowej w której odzywa się tylko echo brzęku kajdan i skazanych.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

* Odezwa!

Dnia 13. Września r. b. między godziną 2. a 5. po południu, zaszczycić raczy Najjaśniejszy Pan bytnością Swoją krajową szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie. Dyrekcja podpisana wzywa przeto wszystkich teraźniejszych jak i byłych uczniów szkoły, aby zechcieli wziąć udział w tej pamiętnej uroczystości. Komu więc czas i okoliczności pozwolą przybyć do Lwowa, zechce się zgłosić do dyrekcji podpisanej, po kartę legitymacyjną, jest bowiem nadzieja, że dyrekcje kolei żelaznych, przyzwolą na opust w cenie jazdy. Wystąpienie w zwyczajnym stroju świątecznym; zebranie o godz. 2. po południu.

Dyrekcja krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

* Wczoraj mieliśmy pierwszy występ gościnny znanego powszechnie z talentu p. G. Fiszera z lwowskiego teatru. Zapowiedziany jest na Wtorek 7. Września drugi i ostatni występ. P. Fiszer wystąpi w Shylocku z Kupca Weneckiego. W dalszym programie jest „Broń niewieścia“, fraszka sceniczna w której wystąpi p. Fiszer i pani Stępowska, „Galerja typów i postaci charakterystycznych“. Przedstawi p. Fiszer „Pana Kałamarzewskiego nauczyciela szkół elementarnych dawnej daty; „Jasia“ kelnera, „Szczepana“ urlopnika i „Druciarza“ Słowaka. Spodziewamy się że Szan. publiczność nasza, licznem zebraniem gościnnie przyjmie p. Fiszera; znany jego talent artystyczny ze wszech miar zasługuje bowiem na dobre u nas powodzenie.

* Zwracają obywatele niektórzy uwagę na to, że Kasyno Mieszczańskie powinno tak jak w innych miastach wydać bal na cześć przejazdu cesarza w dniu w którym będzie w Stanisławowie. Odzywamy się więc w tej sprawie w imię osób które nas o to prosiły do Szan. Wydziału Kasyna.

* Już donosiliśmy, jednak przypominamy jeszcze raz że w Niedzielę dnia 5. Września odbędzie się w sali teatralnej przedstawienie amatorskie na korzyść wdów i sierót, pozostałych po członkach stowarzyszenia „Gwiazda“. Daną będzie komedja z francuz. w 1. akcie pod tytułem „Zuzanna i dwaj starcy“ i obrazek dramatyczny w 2 aktach, oryginalnie napisany przez H. Z. „Student na wakacjach“. Pomiędzy aktami oddeklamuje p. Fr. Skrypczyński, artysta teatrów polskich: „Farysa“ utwór Balińskiego. O ile sobie przypominamy, p. F. S. przed 3ma laty deklamował na koncercie danym wówczas na cele dobroczynne w Stanisławowie, i najlepsze u tutejszej publiczności zrobił wrażenie.

* Siedemset „landwerzystów“ przechodziło przez miasto nasze udając się na manewry do Przemyśla.

* Zwracamy uwagę Szan. policji naszej, że potrzeba koniecznie postawić stójkowego stałego na skręcie ulicy idącej z dworca kolejowego na Zabłotowską. Furmani bowiem bez uwagi na ów skręt jadą za szybko, co wywołać może częste wypadki, jak ten, który tymi dniami przytrafił się pomiędzy domami pp. Wąsowicza i Moniaka, gdzie młody chłopczyk został przejechany.

* Restaurują jeszcze dworzec kolejowy, aby

WĘGRÓW.

Historyczny obrazek z ostatniej polskiej wojny

napisał

FELIKS LEWICKI

(Ciąg dalszy.)

O jakże powierzchowność myli!

Po pierwszych urzędowych słowach, Stanisław rzekł do dowódzcy:

— Nie mamy broni!

— Broni? — odrzekł z uśmiechem dowódzca. — Jest ona w rękach nieprzyjaciół.

Zdumieni zostaliśmy tą lakoniczną odpowiedzią, podobała mi się jednak, w czynie nie lubimy słów wielkich.

Wychodząc z tamtąd pytałem się przewodnika o nazwisko dowódzcy.

— Sokół — odrzekł przewodnik.

— Czy to główno dowodzący?

— Nie, to naczelnik sztabu, jutro zobaczycie jenerała.

Przewodnik zaprowadził nas do jakiegoś żyda na kwaterę. Dali nam nie wielką stancję na pierwszem piętrze narożnego domu przy placu; pusta była i bez mebli; narzucona na podłogę słoma miała nam służyć za pościel.

Droga, ciągłe zmiany i ciągłe wrażenia tego dnia pamiętnego, znużyły nas okropnie. Jakże się ten dzień zdawał długim! Nowy sposób życia, rozliczne wypadki, które przez kilka godzin szybko po sobie następując zajmowały naszą istotę, jakaś nadzieja urocza w oddali na tle przyszłości rysująca się, a połączona z niepewnością jutra, poezja niewymowna otaczająca sprawę świętą, to wszystko tworzyło w umyśle szereg obrazów wzniosłych, nieujętych, wychodzących z chaosu obecnej chwili...

Jako żołnierz sumienny, nie opuszczałem strzelby i torby mojej, kładąc się pomiędzy Augustem i Stanisławem na słomie, którą żyd przyniósł był do naszego pokoju i rozrzucił po podłodze. Długo zasnąć nie mogłem, przewracałem się na wszystkie strony, aż na koniec znużony tą próżną walką z Morfeuszem, łokciem trąciłem Augusta.

— Czy śpisz? — zawołałem.

— Nie śpię, — odparł mój przyjaciel — chodźmy do żyda na herbatę.

— Czy myślisz że się jeszcze nie położył? — spytałem.

— Przebudzimy go, wszak jesteśmy siłą zbrojną — zawołał August żartobliwie ale z wyrazem niezachwianej woli.

W jednej sekundzie byliśmy na nogach.

Żyd czuwał; dużymi krokami przechadzał się po pokoju i zdawał się być niespokojnym.

Słabe i żółte światło szabasówki, licho oświecało brudny i smrodliwy pokój syna Izraela.

— Jakto panie kupiec, jeszcze nie śpicie? — zawołał August wchodząc do alkierza żydowskiego.

— Co ja mam spać? — odparł gospodarz przystając.

— To dajcie nam zato herbaty.

— Herbata jest, zaraz będzie...

Nalał dwie duże filiżanki żółtego, gorącego płynu, któremu dawał szumną nazwę herbaty.

— No i cóż, ładne polskie wojsko? — spytałem go po chwili.

— A ładne, śliczne wojsko polskie; same chłopcy ładne, rumiane. Tych słów dokończył z wykrzywieniem ust, które zapewnie jego zachwyt miało wyrazić.

— A wielu ich jest? — ciągnąłem dalej.

— Oj dużo, ogromna moc ich jest. Będzie ich ze trzysta.

— O to znów nie tak dużo.

— No, ale zawsze ich przychodzi... codziennie wielkiemi kupami... Adonaj,... aj waj — dorzucił z westchnieniem.

— Jakżeż oni tu żyją?

— Gotnją w wielkich kotłach i rozdają każdemu.

— Dobrze, ale zkąd tyle biorą jedzenia, aby każdemu się dostało?

— Jest na jutro liwerunek oznaczony po pięć groszy z duszy. Aj waj Niech im pan Bóg da zdrowia i szczęścia. Adonaj.

— A gdzież tu prowjantu kupić można?

— Prowjantu? To go zwożą z różnych wsi.

— Czy słychać co o Moskalach? — spytałem po chwili.

— Co ma być słychać? To tak jakby ich nie było w naszej Polsce. Jeno tu na kościele czerwona chorągiew z białym orłem i nic.. Oni chyba się boją.

— Jeszcze ich zupełnie nie wypędziliśmy.

— A czy panowie ich wypędzicie? — Spy-

przyjąć należycie cesarza. Sala główna wspaniale będzie udekorowana a peron tak rozszerzony, że wiele miejsc będzie dla osób wpuszczonych tylko za kartkami ze starostwa.

* Dnia 2. b. m. włościanin znalazł na rynku portmonetkę w której znajdowało się 118 złr. i weksel. Po wylegitymowaniu się, osoba do której zguba należała, odebrała w magistracie tę portmonetkę.

* Przypominamy że w Niedzielę, ma się odbyć półroczne walne zgromadzenie członków stowarz. „Gwiazda".

* Spór pomiędzy żydami ortodoksami a postępowcami w sprawie wzięcia udziału w sądnym dniu w uroczystościach cesarskich, rozstrzyguięty został przez kahał stanisławowski, który oświadczył że Żydzi zakończyć maja modlitwy o 7. rano a następnie pozdrowić mają cesarza z rabinem na czele.

* Kolej czerniowiecka obniża dla podróżnych wszystkich trzech klas wagonów osobowych, którzy w uroczystościach przyjęcia cesarza we Lwowie lub Czerniowcach udział wziąć zamierzają, cenę jazdy pociągami do tego przeznaczonemi a następnie wyszczególnionemi o 50%. Przewóz osób w tym celu do Lwowa jadących, uskuteczniać będzie z wszystkich stacji od Czerniowiec aż włącznie do Siechowa, pociąg Nr. 6 odchodzący dnia 10., 11., 12., 13. i 14. Września b. r. z Czerniowiec za opłatą zwykłego biletu którejkolwiek klasy do Lwowa, a zakupione bilety upoważniają także do jazdy z powrotem, jednak tylko pociągiem Nr. 5 odchodzącym ze Lwowa w dniach 11., 12., 13., 14. i 15. Września b. r.

Podróż cesarska.

Kraków. Już w wigilję przyjazdu cesarza miasto było w pełnym ruchu; o czwartej po południu wjechał pociąg salonowy na peron krakowski, przywożąc hr. Albiedyńskiego peł. obow. namiestnika Królestwa Polskiego, który w imieniu cara przybył powitać Monarchę.

Dnia 1. Września o godz. 5. rano już cała ludność licznie zajęła ulice i place miasta. Straż obywatelska wzorowo pełniła służbę. Tysiące chorągwi różno-kolorowych, dywany, wieńce i kwiaty stroiły domy, widok był prawdziwie imponujący. O godz. 8. przybył cesarz entuzjastycznie witany. Na granicy kraju witali cesarza marszałek i deputacje kraju. W Krakowie marszałek powtórnie przywitał Naj. Pana wśród grzmiących i entuzjastycznych okrzyków. Po odpowiedzi cesarza orszak ruszył do miasta. U bramy Florjańskiej Monarcha był znowu witany przez prezydenta i deputacje.

Wzdłuż ulic ustawiane były stowarzyszenia, bractwa, korporacje, młodzież szkolna, dziatwa ochrony i wszystkie zakłady krakowskie.

O godz. wpół do 11. przyjmował cesarz hr. Albiedyńskiego a następnie deputację szlachty. Poczem cesarz zwiedzał Wawel a po południu odbył wycieczkę do Łobzowa. W powrocie towarzyszyło cesarzowi 650 konnych Krakusów. Gdy cesarz zapytał się ich przywódzcy Tańskiego ilu ich jest, ten odrzekł: 650 ale jeżeli Najjaśniejszy Pan życzy sobie to stanie sto tysięcy! Cesarz uśmiechnął się na tę odpowiedź. Deputacji sejmowej na Wawelu odrzekł Najj. Pan: „Pojmuję bardzo uczucia deputacji i narodu dla tego zamku, będzie mojem staraniem przywrócić go do dawnej świetności i powrócić do własnego przeznaczenia". Illuminacja wieczór wypadła świetnie.

Dnia 3. zwiedzał fortyfikacje i dojechał aż do Węgrzec przy kordonie granicznym. Zwiedzał także pracownię Matejki. Nasz artysta ofiarował cesarzowi obraz przedstawiający zaślubin Marji Burgundzkiej. Wieczór bal w Sukienicach na którym cesarz godzinę przebył wypadł bardzo świetnie. Gdy wychodził prezydent miasta Zyblikiewicz powiedział Mu iż jest zegrzany: „U nas na dworze chłodno". Cesarz uśmiechnął się na to raptowne powiedzenie i czekał aż mu płaszcz przyniosą. Monarcha telegrafował do cesarzowej wyrażając zadowolenie z serdecznego przyjęcia jakiego jeszcze nigdzie Mu się niezdarzyło doznać.

W sprawie Spółki handlowo-rolniczej.

W sprawie poruszonych jednak od nowionych ogłoszeń wyników z obrotu w toku roku tutejszej Spółki handlowo-rolniczej ma, jak słyszymy, wytoczyć się rzecz przed radą nadzorczą Spółki; my z naszej strony w odpowiedzi na oświadczenie dyrekcji w numerze 69 „Kroniki", nie możemy w istocie pojąć, dlaczego by nie można po upływie kwartału lub półrocza podać: że tyle a tyle członków i udziałów przybyło lub ubyło, wiele dano zaliczek na deklarowane produkta i w jakiej ilości dokonano sprzedaż produktów; wszakże to nie są daty, któreby trzeba trzymać w tajemnicy.

Nie przesądzamy zresztą wcale, jakie postępowanie uzna dyrekcja Spółki za najwłaściwsze, ażeby utrzymać członków w ciągłej wiadomości o ruchu i obrocie Spółki i w jaki sposób wpływać należy na pomnożenie członków, udziałów i interesów Spółki, zastrzegamy się tylko przed zarzutem, jakoby uwaga nasza w numerze 67. „Kroniki" zawierała w istocie takie podania, do którychby słusznie można zastosować wyrażenia dyrekcji: „że pochodzą z niepewnych lub mętnych źródeł, obałamucają opinję publiczną a nawet fiskusa (sic), że przynoszą ujmę pożytecznej instytucji i t. p.". Przyznajemy otwarcie, że nie pojmujemy, jak w kilku naszych wyrazach, choćby takowe rzeczywiście były nieprawdziwe, mogło się wogóle mieścić tyle fatalnych i dla Spółki nader szkodliwych objawów; zadziwiać nas musi raczej, że Dyrekcja mogła w ten sposób zbijać twierdzenia, nie podając na poparcie żadnych cyfr, a przeto zmuszeni jesteśmy pozostać przy naszem pierwotnem domniemaniu, że w proporcji za mało jest dotąd dawanych ze strony pp. członków zleceń do rzeczywistego faktycznego dokonania komisowej sprzedaży produktów; i że poparcie a względnie pomnożenie tego działu czynności, czy to za pomocą pożyczek czy zaliczek (z żyrem lub bez żyra) jest niezbędnie potrzebnem. Sądzimy przytem że między wyrazem „pożyczką" a „zaliczką" nad któremi Dyrekcja tyle się zastanawia, leży w gruncie rzeczy tylko taka różnica, jakie znaczenie i warunki jednemu lub drugiemu wyrażeniu ktokolwiek nadać usiłuje, a naszem zdaniem w interesie Spółki leży nawet udzielać nietylko zaliczki, ale nawet pożyczki wyjąwszy hipoteczne lub na długi czas spłacalne.

Sprostowanie wreszcie twierdzenia Dyrekcji, że Spółka pomimo statutu opartego na ustawie z 9. Kwietnia 1873 r. i pomimo firmy handlowej protokołowanej, nie jest spółką zarobkową, pozostawimy chyba kompetentnemu do tego patronowi Związku Stowarzyszeń, pozwolimy sobie tylko zaważyć, że cel Spółki byłby chybiony i istnienie jej stałoby się wątpliwem, gdyby Spółka nie zarabiała i nie dawała także nadal statutem zatwierdzonej dywidendy od udziałów; zaś co do pobudzania tym przeznaczeniem znanego fiskalizmu władz rządowych, to jakkolwiek ubolewać należy, że dotychczas nie zdołano do skutku doprowadzić już sześć lat będącej w projekcie ustawy o upodatkowaniu Stowarzyszeń i Spółek i że wskutek tego następują ze strony niższych władz liczne uciążliwe wymiary, wszelako już dotychczas istniejące kategoryczne przepisy nie usprawiedliwiają wcale wyrażonej obawy a wychodzą raczej na korzyść podobnych Spółek zarobkowych jak tutejsza Spółka handlowo-rolnicza i t. p.; potrzeba tylko umieć do tych przepisów odpowiednio się zastosować, i od nie słusznych wymiarów należycie się bronić.

Pomimo całej tej, jak na początek „małej" rożnicy zdań, starać się nie przestaniemy, przy pomocy Szan. Dyrekcji stać się organem Spółki handlowo-rolniczej.

CARAT

napisał
Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

Żałuję, że ramy dosyć ciasne naszego pisma jakoteż jego charakter dziennikarski nie pozwalają

tał się żyd z drugiem cokolwiek podobnem do pierwszego, wykrzywieniem ust.

— Ba, naturalnie że ich wypędzimy, bo pocóżbyśmy tu przyszli?

— A czy prędko? — spytał Izrael z niepojętym wyrazem widocznie udawanej głupoty.

— Het — dorzuciłem. — Mogą tu jeszcze być, nie bójcie się.

— Ny to pan myślisz co oni tu przyjdą? To nie pójdziecie ich tam bić daleko?

— Jak się zdarzy. Przecież mogą oni tutaj sami nas zaatakować.

— To oni mogą tu przyjść?

— Mogą, mogą — Dodałem głosem stanowczym i zwróciłem rozmowę do Augusta.

Żyd westchnął i wymówił przeciągły i przytłumiony „Adonaj" Znowuż poruszony poprzednio przez nas zauważanym niepokojem, jął się żywo przechadzać po stancji; nakoniec jakby porwany jakąś nową myślą stanął przy nas i zawołał:

— Czy panowie i w nocy będą się bili?

— Jakżeż, jak wypadnie.

— Ny... to możecie się pokaleczyć

Głośny śmiech wzbudziła w nas ta odpowiedź. Nużył nas i nudził ten żyd z udaną głupotą, z nieprzerwaną litanją boleści i z twarzą konwulsyjnie wykrzywioną, jakby przygotowaną do rzęsistego wylewu łez, które płynąć z jego oczów nie chciały.

Któż nie zna tego polskiego wyznawcy Talmudu, chodzącego w pończochach, z lokami zakręconemi po bokach skroni?

Zostawiliśmy żyda i wyszliśmy na ulicę.

— Chodźmy się przejść kawałek, może lepiej potem zaśniemy — rzekł mój przyjaciel.

Spojrzał na zegarek dochodziła druga godzina po północy. Uszliśmy zaledwo parę kroków gdyśmy się spotkali z konnym patrolem.

— Kto idzie? — krzyknięto.

— Swoi! — odrzekliśmy.

— Co za swoi? Co za jedni? Kto jesteście?

— Nowo zaciężni ochotnicy — odparłem.

— Nowo zaciężni? A znacie hasło? — Spytał się jeden kawalerzysta zbliżywszy się do nas.

— Nie znamy hasła panie wachmistrzu — zawołałem.

— Nie znacie hasła, nie znacie hasła? Do ciupy! — krzyknął ostro.

— Panie wachmistrzu... chciałem mówić ale ten wołał wciąż:

— Do ciupy, do ciupy!

August podjął wtedy naszą obronę ale pomimo potoku płynącego słów i to bardzo elokwentnych, zaprowadzono nas na odwach gdzie na deskach twardych marząc o jutrzejszej wolności, wkrótce tym razem zasnęliśmy głęboko.

W taki to sposób przeszedł nam pierwszy dzień powstańczych przygód!

Nazajutrz byliśmy na nogach ze smutnym uśmiechem pierwszych promieni dnia zimowego. Rozbudził nas okropny odgłos bębna, na którym dzielny jakiś powstaniec szumnie i z energją wybijał marsz improwizowany i grany bez taktu.

— Jak długo jęczyć będziemy w tej swojskiej niewoli? — zawołał August przecierając oczy.

— Żart byłby za gruby — dorzuciłem. — W każdym bądź razie, posługuje nam prawo apelowania, a w końcu możemy zanieść skargę do naszego ministra wojny — dodałem z uśmiechem.

— Do twego ministra wojny? A gdzież on jest? — odparł August tonem złym.

Gdyśmy tak byli przykrem naszem położeniem zajęci, wszedł do nas oficer od warty i z uśmiechem pełnym żartu, otworzył nam bramę wolności!

Przechodząc koło niego, oddaliśmy mu ukłon żołnierski, z całą powagą sumiennych ochotników.

Tłum niezliczony ludu zalegał plac przed kościołem i jakby nieustający bieg powodzi, z różnych przyległych ulic bezustannie napływał.

W około jakby las gęsty sterczały piki, lance, włócznie, halabardy sztuczne i tym podobna broń przypominająca stare czasy rozkwitu średniowiecznego rycerstwa. Halabarda, było to narzędzie śmiertelne, złożone z topora zwyczajnego osadzonego na drągu; takich halabard aż kilkanaście naliczyliśmy. Tu i owdzie jako broń wyglądały długie gwoździe do kija silnie przymocowane, dalej haki jakieś śmiało wznoszące się nad miernej wielkości drągami; bosaki potężne, kos kilka tylko, bo fabryka miejscowego kowala dopiero zaczynała je osadzać. Strzelb myśliwskich było bardzo mało, a uprzywilejowani ich właściciele, nosili szumny tytuł strzelców pieszych — czwartaków! Dodać do tego garstkę konnicy uzbrojonej w stare ostrowe skałkowe pistolety, i oto cała armja Podlaska, która wierzyła mocno, iż tymi klującymi i krającymi instrumentami, niepodległość ojczyzny wywalczy! (C. d. n.)

nam wejść w szczegóły etnograficzne oparte tak na badaniach naukowych jakoteż na własnych nabytych spostrzeżeniach. Długie nasze wywody o Caracie zakończyć musimy ogólnym jeszcze poglądem na rasę, która wbrew przeciwnego kierunku w postępie idzie od innych ludów Europy. Długi czas w istocie uczeni, ludzie stanu, jakoteż i publicyści europejscy, nie pojmowali dlaczego w Moskwie wszystko objawia się w sposób sprzeczny, fenomenalny względnie do naszego ustroju społecznego i życia. Dzisiaj znowu, jeżeli ostatnimi czasy zaczęto więcej badać to społeczeństwo dla nich nowe, przypisywano wszystko, klimatowi, położeniu kraju, orografji i t. d. Zapewnie, że te podstawy mają poniekąd pewien wpływ na charakter mieszkańców, ale nie przeważny, nie istotny. Trzeba różnicę charakteru szukać w pierwotnem pochodzeniu rasy, tak jak się objawia ta różnica u czerwonych, u Malajów, u Indjan, u Negrów i t. d.

Natura ta nie objawia się tylko w temperamencie fizycznym, w zwyczajach za pośrednictwem potrzeb, jakie ona nakazuje, odzywa się w części duchownej, która rozwija, w potędze i wyobraźni, w duszy jednem słowem. Natura kraju nigdzie nie jest tak prostą tak zwyczajną, tak jednostajną jak w Caracie. Każdy podróżny za pierwszym krokiem przejęty bywa uczuciem głębokiego smutku. Widok tego płaskiego kraju, tych stepów bez granic, chwyta za serce i usposabia do melancholji, do monotorji duchowej, która jest gruntem moskiewskiej duszy. Smak Moskali do zabaw, do gier, do hucznych biesiad, do wrażeń nowych a silnych jednem słowem, wypływa z potrzeby wyrwania się z tej tęsknoty, z potrzeby wesełenia się. Ależ jaka to wesołość! Szalona, okropna, często cyniczna, jak ta, która wypływa z puharu, z upoju potrzebnego, aby siebie samego oszukać. Ten instynkt więcej zachował się w ludzie prostym i dlatego najwięcej objawia się w poezji i muzyce narodowej, w pieśniach i śpiewach w nutach spokojnego i niskiego, długiego i monotonnego rytmu.

Pomiędzy pieśniami moskiewskiemi a neapolitańskimi „Canzoni", które są gorące jak słońce, spoczywa cała odległość od równika do bieguna. Odcień słodkiej tęsknoty leżącej w pieśniach moskiewskich stanowi podstawę charakteru realistycznego mieszkańców, wypływającego z rodowej organizacji. W nim odzywa się cała prozaiczna natura jaką zajmuje Moskal. Nie trzeba bowiem sądzić, aby tęsknota była koniecznym wypływem usposobienia poetycznego, czyż nie jest ona często chorobą duszy wypływającą z przesycenia, z upadku moralności? U Moskali tak nie jest znowu, Ich tęsknota tak jest realistyczna, jak smutek napiętnowany w zimnem niebie i w jednostajności ziemi. Znudzony jest Moskal jednem i tym samem, z tąd wiąże się jego pojęcie koczownicze, usposobienie do wędrówek ciągłych jak Żydzi. Magnaci ciągle wyjeżdżają za granicę, lud odbywa bezustannie pielgrzymki do miejsc cudownych a nawet i do Ziemi Świętej, idzie daleko zresztą szukać roboty opuszczając bez żalu rodzinny kraj, do którego nie są przywiązani. Patrjotyzmu nie ma w ich duszy, nie ma tego szczytnego pojęcia o ojczyźnie, w słowniku moskiewskim nie ma wyrazu „ojczyzna" jest „otieczestwo" co znaczy ojcowizna. Nigdy nie używa prosty lud tego słowa mówią: „za cara i wiarę". Grunt więc charakteru jest cichy, spokojny, Moskale w zbiorze nie hałasują, tłum ludzi po miastach lub wsiach jest spokojny, jak śnieg, który w miastach przygłusza turkot. Obrazy, jakie olbrzymia natura przedstawia mu przed oczy, pokazują mu jego drobność nie czyniąc go wrażliwym na potęgę natury. Owe jeziora niezmierzone owe bagna i rzeki, których brzegi mostami nie dawały się złączyć, owe lasy bez końca i stepy bez horyzontu pokazują mu jego nizkość okropną. To wszystko nie wlało w nim ani kropli ducha poetycznego, sztuki też nie kwitną w Caracie, ale natomiast panuje największy realizm, posunięty nieraz do grubego, pogańskiego materjalizmu.

(Dok. nast.)

RÓŻNOŚCI.

O kroju i sposobie noszenia stroju polskiego. Strojem polskim nazywamy żupan i kontusz. Jest to strój narodowy, bo krojem i noszeniem odpowiada strojom ludowym, a jest o tyle wyłącznym, stanowym polskim, że zwierzchnia suknia, kontusz, ma dla parady wyloty, a przy boku zawieszone jest znamię stanu rycerskiego — jako jedynej niegdyś siły zbrojnej narodowej — karabela.

Manewra galicyjskie pomiędzy Sądową Wisznią a Przemyślem, rozpoczynają się dnia 1. Września. Dziś przybywają do Lwowa bataliony obrony krajowej z różnych okolic wschodnich. Wojska skoncentrowane dzielą się jak wiadomo na dwie partje, mające operować przeciwko sobie.

Ordre de bataille dla korpusu zachodniego opiewa: Komendant marszałek-porucznik bar. Bienerth; szef sztabu głównego podpułkownik Neuwirth.

Biedny Litolf. Pewien dowcipniś powiedział o Litolfie: „On jest taki chudy, że gdy wchodzi na estradę i ujmuje laseczkę dyrektorską, pytam się zawsze siebie który z dwóch kijów będzie wybijał takt drugim.

Obiecujący Karolek. Matka uspokajała swego syna płaczącego. — „Co ci jest Karolku? czego płaczesz?" — „Mameczko (płacze jeszcze rzewniej) upadłem wczoraj i potłukłem się. — „No, ale to było wczoraj, a dlaczego płaczesz dziś? — „Bo mameczki nie było wczoraj w domu

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Świeca ekonomiczna. Pan Rakowski, rodak nasz, zamieszkały w Paryżu, wynalazł rodzaj naftowej świecy, za którą otrzymał patent na wystawie paryskiej 1878 roku. Świeca ta zaleca się taniością i czystością, będąc bowiem z metalu, nie może kapać. Rakowski widząc, ile pieniędzy wychodzi na wielką ilość świec stearynowych, używanych w miastach, powziął zamiar utworzenia świecy takiej, któraby służyć mogła raz na zawsze za pomocą dolewanej nafty. Wielu siliło się już na wynalazek, lecz nie zdołali go uzupełnić z powodu trudności dostarczenia takiej lampce dość silnego prądu powietrza. P. R. po kilkoletnich usiłowaniach, dokazał tego i to w sposób następujący: Utworzył lampkę z metalu w formie świecy, wzdłuż niej umieścił okrągłą rurkę, przez którą się przeciąga knot jedwabny, u dołu rurka ta jest otwarta, powietrze świeże ciągle więc przypływa i w wązkiej rurce ma silny prąd. Nie powinno się świecy w zbyt ciasny umieszczać lichtarz, ażeby powietrza nie tamować. Świeca ta, chociaż kosztuje 5 franków, jest tańszą, zważywszy wszystko, niż stearynowa, bo się opala naftą rafinowaną, czyli ligroiną, której litr kosztuje 45 fenigów, a na sześć godzin wychodzi jedna szesnasta litra; knot zaś z jedwabiu do haftu, zwanego pella, starczy na kilka miesięcy.

Sprawozdanie targowe Spółki Handlowo Rolniczej w Stanisławowie z dnia 4. Września 1880. Pszenica od złr. 10·— do 10·50 Żyto od złr. 8·75 do 9·52, Jęczmień od złr. 6·50 do 7·50 Owies od złr. 6·— do 7 zł.— Groch złr. — do — Fasola od złr. — do — Kukurudza 5·50 — do 6·25 Rzepak 10·50 do 11·75 złr. koniczyna od złr.— do złr.—, lnianka od — do — złr.— tymotka — złr. Hreczka od 6·50 do 7·50.

Kursa giełdy wied. z dnia 4. Wrześ. 1880. Jednolity dług państwa w notach 72·95 Jednolity dług państwa w srebrze 73·90 Renta austr. w złocie 88·85 Losy z 1860 r. 131·90 Akcje Banku narod. 833 — Akcje Banku kredytowego 294·10 Londyn 117·95 Srebro —·— Napoleondor 9·37 Dukat 5·59 100 Marek 57.90 Rubel papierowy 1¼ 1·2 Losy Stanisławowa (płacą) 24·75 (żądają) 26·50

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY. Memorjał dotyczący biedy na Górnym Szlązku, który miał być przedłożony przez rząd sejmowi zaraz po jego zebraniu się, był już prawie wykończonym, gdy nowa klęska powodzi i deszczów nawiedziła Szlązk. Skutkiem tego memorjał musi uwzględnić i tę nową klęskę. Jak do „Kölnische Ztg." piszą z Berlina, nie postanowiono dotąd jeszcze nic: czy i w takich rozmiarach ma rząd zażądać od sejmu dalszych środków przeciw biedzie i głodowi.

Proklamacja cesarza do żołnierzy wojska niemieckiego przypomina wypadki z przed dziesięciu laty i świetne czyny armji niemieckiej, jak zwycięztwo pod Sedanem, a wypowiadając swoją najżywszą wdzięczność i uznanie armji, wyraża nadzieję, że pozostanie ona wzorem w wypełnianiu wszelkich wymagań honoru i obowiązku, że zachowa zawsze najsurowszą karność, i że nie ustanie nigdy w pilności co do wykształcenia się w sztuce wojennej, przez co wprzyszłości, gdyby, od czego Boże na długo uchowaj, ciężkie nastały czasy, będzie silną ochroną ojczyzny.

Uroczystość sedańską święci dzisiaj cała prasa berlińska wstępnemi artykułami. Cesarz Wilhelm wydał z okazji tej rozkaz dzienny do armiji, w którym przypominając odbytą przed 10 laty kampanią a mianowicie zwycięzkie dla niemieckiego oręża bitwy pod Weissenburgiem, Wörth, Spichern, a wreszcie pod Sedanem — wzywa armią, aby pamiętna wdzięczności i gorącej miłości swego cesarza i dumna z świetnych zwycięztw odniesionych przed dziesięciu laty, nie spuszczała nigdy z oka tego, że wtedy może być tylko pewną zwycięztw, jeżeli zawsze i wszędzie pełnić będzie swe obowiązki, utrzyma karność pośród siebie i zadość uczyni wszelkim nakazom honoru. „Oby słowa moje znalazły każdego czasu całkowite uznanie i zastósowanie, nawet gdy mnie już nie będzie — tak kończy cesarz Wilhelm swój rozkaz dzienny do armiji — a wtedy armija niemiecka w przyszłych ciężkich czasach, które oby Bóg na długo jeszcze powstrzymać zechciał, tak samo jak przed dziesięciu laty, będzie silną tarczą obronną ojczyzny".

MOSKWA. Jak w samych początkach zamianowania Loris Melikowa dyktatorem, tak i obecnie po za mianowaniu go ministrem spraw wewnętrznych mnożą się wieści o rozmaitych reformach, jakie mają nastąpić i jakie mają być podjęte. Jakkolwiek wieściom tym nie ufamy, bo zwyczajną jest rzeczą w rządu rosyjskiego bawienie opinji publicznej nadziejami, wszakże z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy je na tem miejscu.

I tak wedle „Nowosti" wzięto się obecnie z polecenia jenerała Loris Melikowa do zreasumowania działalności wszystkich ustanowionych przy ministerstwie komisji zajmującej się sprawą zrównania praw izraelitów z prawami pozostałej ludności.

W ministerstwie znów oświecenia mają być podane, a nawet nie wiemy, po raz który, rewizji sprawy wszystkich uczniów, wydalonych ostatniemi laty za propagandę nihilistyczną ze szkół publicznych z zabronieniem wstąpienia do jakichkolwiek zakładów naukowych. Dotąd mimo licznych a szerokich w tym względzie deklamacji pozwolono przyjąć napowrót do szkół trzydziestu wydalonych.

TURCJA. Albańczycy wysłali do sułtana telegram z uroczystem oświadczeniem, że postanowili walczyć do ostateczności w obronie integralności swojego terytorjum.

ANGLJA. Urzędownie donoszą: Roberts przybył dnia 2. b. m. pod Kandahar. Rekonesanse wykazały, że nieprzyjaciel w znacznej sile zajmuje stanowiska na wzgórzach. Roberts okopał się i skoro zasięgnie bliższych informacji, przystąpi do ataku. Wojsko jego zdrowe.

Izba niższa odrzuciła 97 głosami przeciw 27 wniosek o konsprypcji ludności według wyznań.

W Izbie niniejszej oświadczył Dilke, że naczelnicy Kurdów zamierzają utworzyć ligę. Dilke nie wie, czy ich do tego kroku ośmiela Porta. W razie gdyby ta liga dopuściła się gwałtów w obec chrześciańskiej ludności Armenji, Goeschen poczyni stosowne kroki.

Pociągi kolejowe

według zegaru Peszteńskiego. Różnica zegaru Stanisławowskiego jest 23 min. więcej od Peszt.

Pociągi		Przychodzą do Stanisławowa			Odchodzą ze Stanisławowa		
		g.	m	por	g.	m.	por
ze Lwowa do Czerniow.	Nr. 1 (posp.)	9	36	r.	9	41	r.
— — — —	Nr. 3 (mię.)	6	11	w.	6	50	w.
— — — —	Nr. 5 (mię.)	5	13	r.	5	35	r.
Z Czerniow. do Lwowa	Nr. 2 (posp.)	6	3	w.	6	13	w
— — — —	Nr. 4 (mię.)	9	12	r.	9	37	r.
— — — —	Nr. 6 (mię.)	8	58	w.	9	20	w.
Do Stryja	(osobowy)				9	46	r.
Ze Stryja	(osobowy)	5	31	w.			r

Leçons de Français

Cours préliminaire, conversation, littérature.

S'adresser à la Rédaction.

F. L.

DENTYSTA

A. Löwner

w dentystycznym zakładzie Wiedeńskim wykształcony i przez wydział medyczny we Wiedniu dyplomowany lekarz dentystyki, członek koleg. Wiedeńskich dentystów, zamieszkały od lat 4 **w Stanisławowie**, obecnie w rynku pod l. 18. I. piętro, poleca się Szan. P. T. Publicz. tak **do wstawiania sztucznych zębow i szczęk**, jak w ogóle do wszystkich **operacyj dentystycznych, które podług najlepszej metody wykonywa.**

Wodna kuracja

we wszystkich chorobach.

Nie tylko w chorobach **chronicznych** (długo trwających) lecz także i w gorączkowych, a przedewszystkiem **dziecięcych chorobach**, w których delikatny organizm inną metodą leczniczą nie zawsze dobrze się kwalifikuje, osiągnąć można nader pomyslne skutki, metodyczną i wczas zaprowadzoną wodną kuracją.

Woda udzielaną zostaje w wyższej lub niższej temperaturze odpowiednio dla każdego wieku i stanu choroby; racjonalne użycie pojedyńczego **obkładu ze względu na jego formę, temperaturę i trwanie** jest bardzo często na pomyślny stan choroby niezmiernie wpływające.

Konsultacje odbywają się w mieszkaniu podpisanego lekarza liczba 3 w Rynku codziennie od 2—3 po południu, zaś po za mieszkaniem każdego czasu.

Edward Blaustein,
lekarz w Stanisławowie.

Teodor Ćwil

kolporter i woźny Tow. muz. im. Moniuszki

w kamienicy p. Orłowskiego,

zaprasza uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność do łaskawego zaprenumerowania **wszelkich dzieł, broszur i pism w różnych językach, tak w kraju jakoteż i zagranicą wychodzących**, ponieważ wedle ilości prenumeratorów i jakości żądania powyż wspomnianych przedmiotów, zastosuje swe zamówienia. 11—?

Mając na celu regularne a rzetelne dostarczanie, poleca się łaskawym względom wielce Szanownej Publiczności.

Szkodliwe środki fałszywej

wody anaterynowej do ust

wzbudzają w kołach lekarskich nieufność i z tego względu potrzeba jest przy zakupnie baczyć, by tylko prawdziwą

Dr. Poppa Anaterynową wodę do ust nabywać.

☛ Do zauważania. ☚

Pan J. G. Popp

c. k. dentysta nadworny 1—?

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse **Nr. 2.**

Szendrö, 25. Czerwca 1877.

Wielmożny Panie!

Używam od kilku lat Pańską nader słynnie znaną **wodę anaterynową do ust** z nader dobrym skutkiem, lecz ponieważ takowa różnokrotnie bywa fałszowaną i imitowaną, udaję się wprost do Wgo Pana z prośbą, by wyrób prawdziwy dostać, mnie takową za pobraniem pocztowem 4 flaszek wody i 3 pudełek proszku do zębów przez pocztę przysłać.

Powtarzając moją prośbę powtórnie, zostaję z uszanowaniem.

Dr. Ludwik Michaels,
c. k. lekarz powiatowy.

Składy moich preparatow które zaopatrzone są marką ochronną utrzymują; w Stanisławowie A. Amirowicz apt., J. Macura aptek., K. Ingarden i Spółka handel korzenny, w Bohorodczanach; S. Więckowski apt.; w Nadwornej: Dziembowski apt.; w Kałuszu: J. Schlesinger apt.; w Tyśmienicy: w aptece; w Obertynie: Michałowski apt.; w Tłumaczu: Szankowski apt., w Bursztynie: Paul apt.; w Haliczu: Gottsonner apt., w Bołczowcach: Wąsowicz apt., w Monasterzyskach: L. Żarski apt; M. Liepschütz; apt.;

CEMENT PORTLANDZKI I WAPNO HYDRAULICZNE

Filip **Goldenberg** w Stanisławowie

ulica Tyśmienicka 1. 3.

KAWĘ

wprost sprowadzoną, najlepszy, najezyściejszy aromatyczny gatunek dostarcza w paczkach pocztowych 4 ¾ Kilo netto towaru o cloną i opłatnie, za zaliczką:

Perłową prima	po 1 złr.	95 ct.	za Ki.
Ceylon najlepszą	„ 1 „	70 „	„
Mokkę wyborową	„ 1 „	75 „	„
Jawę zieloną	„ 1 „	50 „	„
Kubę najlepszą	„ 1 „	80 „	„

R. MAITI
w Tryeście.

Wszelkie inne gatunki ma na składzie najtańszych cenach.

Na przybycie Najj. Pana

jakoteż na illuminacje przy takowem zamierzone, polecamy

ruchome lampy gazowe

(podczas najnowszych uroczystości we Wiedniu jako praktyczne uznane)

z jasno-bryIantowem światłem! i szczególnym efektem!

sztuka od 6 złr. i wyżej

u **Gersona Böhm i Spółka**

we Wiedniu, Operaring 1 18. 2-2

Nowo otworzony handel

M. KELLER

w Stanisławowie

poleca swój zawsze doborowo zaopatrzony **skład towarów korzennych**, win, rumu, likierów, **herbaty chińsko-rosyjskiej**, kawy Ceylon w różnych gatunkach, Perłówki, Cacao, czekolady i cukru.

PIWO SEDELMAJEROWSKIE.

Sery, masło chlebowe i do potraw, sardynki francuzkie Philipp & Canaud, musztardy, drożdże prasowane, oliwa nicejska, lecer do maszyn itp.

6—? ☛ **Po cenach najumiarkowańszych.** ☚

ZMIANA LOKALU.

FERDYNAND FIEDLER

w Stanisławowie

FABRYKA WYROBÓW MEBLI, oraz WIELKI SKŁAD MEBLI

(w domu własnym (dawniej *w hotelu Kamińskiego* obecnie przeniósł do domu *L. Krona* w miejscu dawnej poczty.

NA WYSTAWIE r. 1875. w Stanisławowie otrzymał LIST POCHWALNY

posiada pracownię stolarską, zaopatrzoną w maszyny najnowszego systemu i inne narzędzia pomocnicze, przeto jest w możności wykonywuć wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku, trwale, szybko i po umiarkowanej cenie. Meble do wyplatania trzciną przyjmuje. — Do suszenia materjałów własna suszarnia. — Meble do wyplatania trzciną przyjmuje się. — Na żądanie sprowadza meble z Wiednia, — licząc za to bardzo mierną prowizję.

Drukarnia J. Dankiewicza

w Stanisławowie

poleca się do wykonania

wszelkich robót wchodzących w zakres sztuki typograficznej,

które uskutecznia w czasie najkrótszym, ozdobnie, poprawnie i po najumiarkowańszych cenach.

Na składzie tejże drukarni znajdują się w zapasie GOTOWE DRUKI dla c. k. sądów powiatowych (wedle cennika), jakoteż druki dla urzędów gminnych i kas pożyczkowych, dla pp. Notaryuszy i Adwokatów, Wielebn. Duchowieństwa obu obrzędów, tudzież druki gospodarskie i szkolne (wedle osobnych cenników),

Zamiejscowe zamówienia wykonywa jak najspieszniej, druki zaprasowe odsela odwrotną pocztą; przyjmuje również wszelkiego rodzaju

BILETY WIZYTOWE LUB ADRESOWE

po cenie za 100 sztuk: 60 ct., 65 ct., 75 ct., 85 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 35 ct. i wyżej, stosownie do wielkości i jakości kartonu.

Czcionki najnowszego systemu.

LUDWIK FIEDLER

majster z Wiednia

zaszczycony na wystawie Stanisławowskiej w r. 1875 listem pochwalnym,

w Stanisławowie

w kamienicy **Kalmana Jonasa** poleca swój obficie zaopatrzony

I. WIEDEŃSKI SKŁAD MEBLI

z materjałów suchych i doborowych wedle najnowszych fasonów; jakoteż

PRACOWNIĘ WYROBÓW STOLARSKICH,

zaopatrzoną w najnowszego systemu maszyny i inne narzędzia pomocnicze, przyjmuje tak meble, jakoteż roboty budowlane i wszelkie zamówienia robót stolarskich, wykonując takowe gustownie i trwale, jakoteż **w czasie najkrótszym, po nader umiarkowanej cenie.**

Przyjmuje również krzesła i kanapy do wyplatania.

Dyetarjusz

obznajomiony z manipulacją poszukuje posady przy c. k. władzach, urzędach gminnych, u pp. adwokatów i notarjuszów.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności administracja „Kroniki". 1—2

---

3 pokoje

z kuchnią i ogródkiem kwiatowym jakoteż **1 pokój** kawalerski są zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w administracji „Kroniki".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Dankiewicz.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.